TEATR

KLASYCZNY

BEZPŁATNE

PAŁAC KULTURY I NAUKI

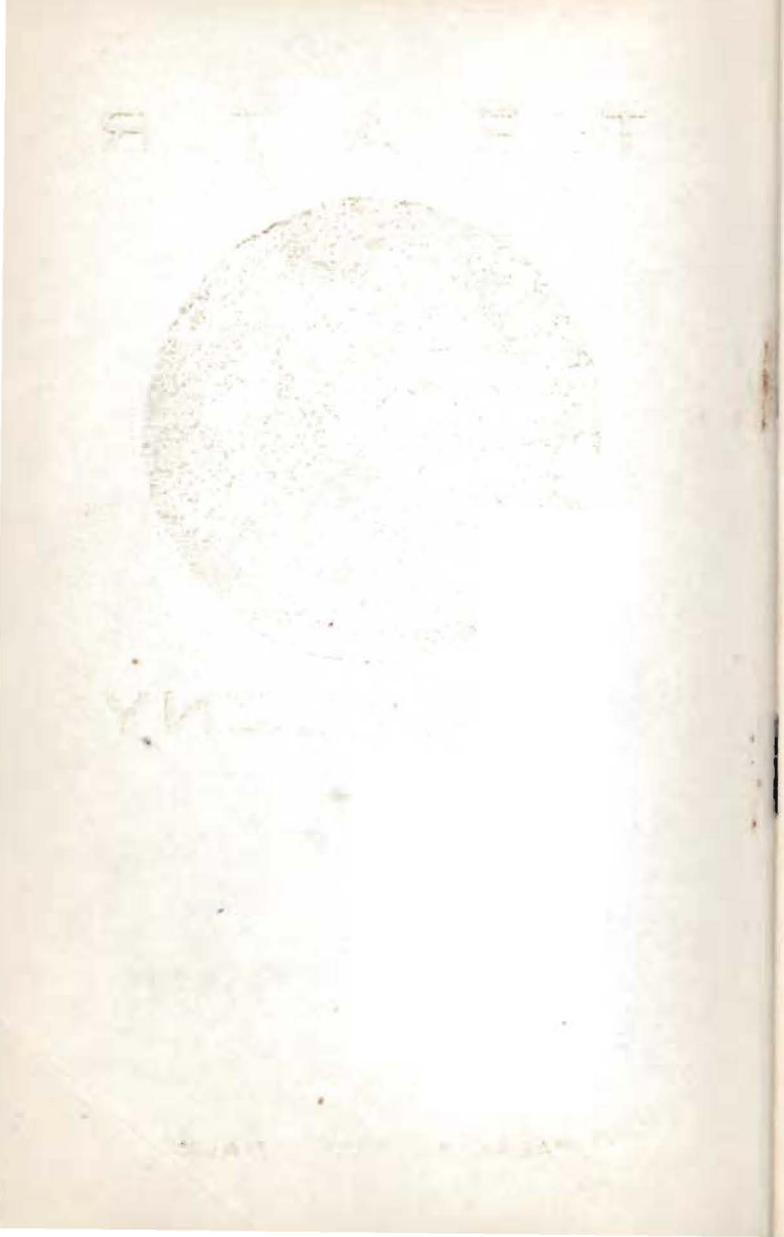

TEATR KLASYCZNY
Pałac Kultury i Nauki

DYREKTOR I KIEROWNIK ARTYSTYCZNY:
IRENEUSZ KANICKI

JULIUSZ SŁOWACKI

HORSZTYŃSKI

Dramat

Rzecz dzieje się na Litwie w roku 1794

PREMIERA — MARZEC 1968 R.

Redakcja programu: Lech Budrecki

Juliusz Słowacki
(medalion Wł. Oleszczyńskiego)

*SŁOWACKI (JULIUSZ *), syn Euzebiusza Słowackiego urodził się d. 23 sierpnia 1809 r. w Krzemieńcu. Odebrał wychowanie w gimnazjum, a potem w Uniwersytecie Wileńskim. Chociaż powołanie do poezji nadto wyraźnie dawało się postrzegać w jego dzieciństwie, przewodniczący w jego wychowaniu kazali mu prawniczymi zająć się naukami i walcząc ciągle z chęcią młodzieńczą, po skończeniu nauk wymową zniewolili, że wszedł jako pracownik (employé) do Ministerium Skarbu w Królestwie Polskim w Warszawie. Znudzony, zniechęcony niemiłą administracyjną pracą, z większym niż w dzieciństwie zapałem rzucił się w krainę marzeń...*

Wybuchnęła rewolucja — pierwszy głos poetyczny, który dał się słyszeć ludowi, był to śpiew Słowackiego, wskrzeszający dawną, wojenną pieśń Polaków, najdawniejszy zabytek ich mowy. Pierwsze słowo dawnej pieśni w nowy hym(n) rewolucyjny wrzucone, miało elektryczne dla powstańców wstrząśnienie. Zmartwychwstanie narodu było chwilą zmartwychwstania poetycznych marzeń Słowackiego. Podczas wojny z depeszami rządu polskiego do Anglii pojechał. Po upadku Polski, tułając się z innymi,

---

*) *(Życiorys ojca i własny)* Jak sądzić można z wzmianki w autobiografii o wydaniu przez poetę dwu tomów poezji (ukazały się one drukiem 12.IV.1832) *Życiorys* mógł powstać około połowy 1832 r.
Tekst z autografu pochodzącego z papierów Leonarda Chodźki, złożonych w zbiorach rapperswilskich, ogłosił Józef Kallenbach pt.: *Juliusz Słowacki o swym ojcu i o sobie* w „Kurierze Warszawskim" z r. 1909 nr 1, s. 15. Tytuł zmieniono w porównaniu z pierwodrukiem.

wydał w Paryżu poezje w dwóch tomach — pierwszy tom, zawierający poemata, nosi na sobie koloryt nieco ciemny nowej angielskiej szkoły. Dwie tragedie, w drugim tomie zawarte, mają przynajmniej tę zaletę, że są pierwszymi, które się oddaliły od naśladownictwa dawnej francuskiej szkoły, które to naśladownictwo dotychczas krępowało polskich dramatyków.

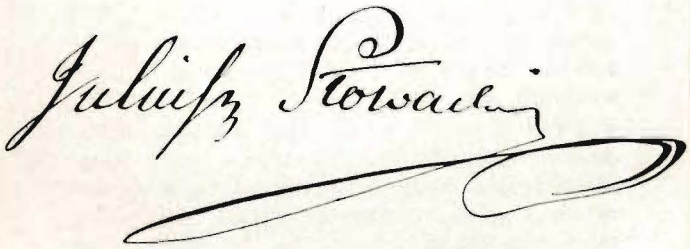

Lesław Eustachiewicz

TRAGIZM „HORSZTYŃSKIEGO"

Piosenki świata zaczynają się od fałszywych akordów — a kończą się gwałtownym zerwaniem strun — stłuczeniem harfy... Pierwsze słowa Szczęsnego do Amelii wprowadzają w ekspozycję dramatu ton sentymentalny, a więc obcy naszym dzisiejszym upodobaniom estetycznym. Nie uznajemy przecież dziś czułostkowości ani w świecie zewnętrznym, ani w intymnym dialogu wewnętrznym, ani w wersji sielankowej, ani w romantycznej scenerii nocy, księżyca, balladowych napięć i dreszczu grozy. Czyż zatem „Horsztyński" byłby tylko staroświeckim rekwizytem tradycji literackiej, czymś, co się co jakiś czas ociera z kurzu, by po chwili z powrotem odstawić w muzealną ciszę i w muzealny mrok?

Pytanie jest świadomie retoryczne. Uprzedza zarzuty, z góry przewiduje grymas nudy na twarzy widza lub protekcjonalny uśmiech rozrzewnienia wobec tańczących na scenie figurek z rokokowej, obrzeżonej deseniem romantycznym, porcelany. Wypada od razu dodać, choć stanowi to przedwczesne rozładowanie eseistycznych sekretów, że celem rozważań jest krańcowo odmienna konkluzja, ukazanie w rytmie starego poloneza szarpiącej, dysonansowej, nowoczesnej muzyki.

Rozważania mają więc mieć charakter estetyczny. Oczywiście — można było wybrać inny punkt wyjścia, bardziej bezsporny, bardziej bezpiecznie zobiektywizowany: opis historyczno-literacki, uwzględniający warstwy genetyczne

dramatu, sferę jego filiacji literackich, przypuszczalny przebieg procesu krystalizacji twórczej. Byłoby w takim planie interpretacyjnym miejsce dla ciekawych związków lub analogii z francuskim dramatem romantycznym, a także z powieściami w rodzaju romansów George Sand. Jakże wiele mówią o kręgu predylekcji poetyckich pierwotne imiona Szczęsnego i Amelii: Edwin i Malwina. „Malwina czyli domyślność serca" — tytuł powieści Marii ks. Wirtemberskiej — jako estetyczny punkt odniesienia jest argumentem na rzecz tezy o organicznym związku Słowackiego z edukacją sentymentalną czasów jego młodości. Komentarz, który wybrałby taką ścieżkę wędrówki wokół dramatu, przebiegałby po jego orbicie bliższymi lub dalszymi torami, nie próbując wszakże strzałów do środka tarczy, w którym pulsuje żywa, tragiczna krew.

Tragiczny, tragizm — muszą paść te określenia definiujące najważniejszy fenomen. W dramaturgii Słowackiego wyróżniamy cztery nurty: balladowy („Balladyna" „Sen srebrny Salomei"), tragiczny („Beatrix Cenci", „Horsztyński"), melodramatyczny („Maria Stuart", „Mazepa") i komediowy („Fantazy", „Złota Czaszka"). Schemat podziału oddaje tylko w przybliżeniu konkretną rzeczywistość literacką, niektóre utwory mają charakter dwoisty np. „Lilla Weneda" balladowy i tragiczny, podobnie „Zawisza Czarny", (o ile uda się z różnych redakcji dramatu wyłuskać konkretną koncepcję kompozycyjną), inne niekiedy genialne próby dramatycznych syntez w ogóle nie mieszczą się w zakresie proponowanych rozróżnień (np. „Samuel Zborowski"). I w „Horsztyńskim" zresztą między dogłębnie

tragiczne warstwy zjawisk wplątały się sytuacje z melodramatu oraz komiczne interludia. Mieszanie komizmu z tragiczną wizją ma swe źródło łatwo uchwytne w dramatycznej poetyce Shakespeare'a, ale jest także wyrazem samoistnej intuicji twórczej Słowackiego, obejmującej poetyckim spojrzeniem polifonię życia.

Aspekt tragizmu wysuwa się jednak na pierwszy plan. Wypełnia sobą historyczne tło, modeluje psychologię postaci, tkwi w podświadomej głębi procesów formowania się dzieła. Jeśli mówimy o historycznym tle dramatu, uświadomić sobie należy, że jest ono podwójne. „Horsztyński" to dramat o rewolucji polskiej 1794 r. i o powstaniu listopadowym równocześnie. Historia jest tu osadzona konkretnie w realiach czasu i miejsca, ale jest zarazem metaforycznym oddechem refleksji późniejszej. Schyłek szlacheckiej Rzeczypospolitej załamuje się w pryzmacie tej klęski, którą przeżyło pokolenie Słowackiego. Nastąpiło nawarstwienie się trudnych doświadczeń, nawarstwienie tej goryczy, którą pod koniec wieku wyrazi Artur Górski w cyklu artykułów drukowanych w krakowskim „Życiu", zwracając się z bezpośrednią apostrofą do czytelnika: *A czy ty czytając jaką książkę, nie zasłaniałeś sobie oczu i nie rzucałeś książką o ziemię — i czy tą książką nie była historia polska?...*

Tę straszną książkę dziejów czyta ślepy konfederat barski, Horsztyński. Majaczą mu w niej cienie głów ściętych przez wroga. Przewraca jej karty wicher zgasłej młodości, która niczego nie osiągnęła ani dla siebie ani dla kraju. Tę straszną książkę czyta hetman Kossakowski i widzi w niej tylko złote majaki korony, która

tak łatwo na magnackie głowy mogła spaść. Tę książkę czyta Szczęsny i błądzi w niej jak w gęstym, ciemnym lesie dantejskim, nie wiedząc, co wybrać, gościniec własnej ambicji, czy solidarność narodową wbrew polityce klasy społecznej, do której należy. Tę straszną opowieść dni minionych czyta wreszcie sam poeta i w szubienicach wileńskich dostrzega warszawskie dni sierpniowe 1831 r.

Tragizm „Horsztyńskiego" nie zamyka się wszakże w sferze działań muzy Klio. Drąży jak kornik uczuciowe życie wszystkich postaci dramatu — Szczęsnego, Horsztyńskiego, hetmana Kossakowskiego, Salomei, Amelii. Są one zespolone węzłem win i słabości. Winą Szczęsnego jest kunktatorstwo, zanik woli, chęć przerzucenia odpowiedzialności na los, przypadek, decyzję drugich, słabością jest niezdolność wyboru między miłością ojca a miłością — ojczyzny, próba godzenia miłości czysto zmysłowej (Maryna) z miłością napoły zmysłową, napoły wyidealizowaną (Salomea), i z miłością wysublimowaną w najwyższym stopniu (Amelia). Winą hetmana jest pycha, ambicja przewodzenia za każdą cenę, słabością — miłość do syna. Winą Horsztyńskiego jest wyolbrzymienie poczucia krzywdy osobistej, apoteoza zemsty jako celu i sensu życia, słabością — serdeczne przywiązanie do żony, szczególnie bolesny punkt jego wrażliwości osobistej. Winą Salomei jest zmysłowa miłość — sprzeczna z ogólnym typem struktury moralnej życia, w którym została wychowana; słabością jest przywiązanie do męża, do życia prostego, bez ukrytych w nim zawiłych problemów moralnych. Winą Amelii jest miłość, słabością — szukanie kompromisu

między uczuciem i moralnością, w której ją wychowano. Klęski wynikają z wzajemnego sumowania się win i słabości w mrocznym, okrutnym „kłębowisku żmij", jakie szaleją w udręczonych ludzkich sercach. W rezultacie wszyscy przegrywają, wszyscy giną — jeśli nie bezpośrednio przed oczami widzów, to w każdym razie w smudze fabularnego dopełnienia akcji w wyobraźni.

Ale jest jeszcze trzecie dno tragicznej „podróży do kresu nocy": pierwiastek najgłębszego subiektywizmu twórczego. Romantycy często wytaczali proces własnym ojcom — i ojczymom. Słowacki podobnie jak Krasiński buntował się przeciw ustabilizowanej, usztywnionej tradycji kompromisu i rozwagi. Bunt zaś był tym boleśniejszy, że łączył się z poczuciem własnej bezsilności wobec demonicznych sił życia.

„Horsztyński" zachował się w zdefektowanym rękopisie bez tytułu. Decyzja Antoniego Małeckiego wysunęła na kartę tytułową postać starego konfederata. Było to zgodne ze sposobem odbioru dramatu w w. XIX. Odczytywano utwór w kategoriach patriotycznych. Dzieje sceniczne „Horsztyńskiego" rozpoczęły się w r. 1879 niemal dokładnie w tym samym czasie w Krakowie (29 marca) i w Poznaniu (5 kwietnia). Dla celów teatralnych opracowywano różne warianty zakończenia. W jednej z wersji Juliusza Miena Szczęsny przystępował do konfederacji targowickiej i ginął wskutek wybuchu prochów, w drugiej koncepcji finału tego samego autora Szczęsny padał ofiarą rozwścieczonego ludu. W obu wersjach Miena ksiądz Prokop ratował Amelię i Michasia. Skomplikowanym pomysłem kończył dramat

Aureli Urbański. Szczęsny chciał wysadzić zamek w powietrze, powstrzymywał go duch Horsztyńskiego, jednakże Szczęsny odprawiał Marynę, która chciała dzielić jego los i wysadzał wieżę. Tak grano „Horsztyńskiego" w r. 1881 we Lwowie. Niektóre rekonstrukcje pozostały tylko propozycją literacką, nie docierając na scenę. Alojzy Steiner w r. 1892 wydrukował zakończenie, w którym pozostawiał Szczęsnego przy życiu. W r. 1898 Józef Ilowiecki przewidywał w zakończeniu walkę powstańców z wojskami rosyjskimi, które zdobywały zamek. Mechanizm zegara zapalał prochy, Szczęsny ginął z honorem, trzymając w ramionach Amelię. Wspólna śmierć Amelii i Szczęsnego wydała się także zgodna z romantycznym stylem Janowi Augustowi Kisielewskiemu.

Horsztyński jako protagonista dramatu był artystyczną konsekwencją idealizacji kultury staropolskiej, pojmowanej patriarchalnie i sielankowo przez niektórych romantyków (charakterystyczny był współudział Wincentego Pola w tworzeniu tej legendy). Powieści historyczne Sienkiewicza utrwalały ów model wartości a jego emocjonalnym zamknięciem mógłby być dwuwiersz z poematu Lechonia:

Z łąk Horsztyńskiego kosiarze strudzeni
Idą ze śpiewką radośnie a bitnie.

Im dalej jednak odchodzimy od schematycznie wyidealizowanego spojrzenia na staropolszczyznę z jej rokokowym zmierzchem, tym bardziej rozsadza współczesna wrażliwość szlachetne posągi z jednej bryły. Nie jest i Horsztyński monumentem heroicznym, pod którym należało by składać wieńce. A gdy bez uprzedzeń aprio-

rycznych wczytamy się w tekst Słowackiego, znajdujemy w nim zaskakującą analityczną odkrywczością niespodzianki. Horsztyński wybiera zemstę i samobójstwo, skazuje Salomeę na żebraczą dolę lub koszmarne upokorzenie. To nie sprawy ojczyzny górują nad walką Horsztyńskiego z hetmanem, lecz prywatne animozje, zazdrość i pycha. Nie ma tu pojedynku szlachetnych jak w tragediach Corneille'a. Jest raczej w kostiumie kontuszowej epoki modernistyczny dramat niemal w stylu Przybyszewskiego czy Strindberga.

Tragedia zyskuje na tej wielości perspektyw, na migotaniu ukrytych możliwości, które jak erynie czają się w załomach przestrzeni scenicznej, by wyskoczyć nagle, chwycić za gardło postaci dramatu i poprzez nie sięgnąć i widza. Widz w teatrze spoza bariery estetycznego bezpieczeństwa patrzy na dionizyjskie widowisko. Jeśli przyszedł tylko po to, by oddać hołd tradycji, czuje się zaskoczony czarną, gęstą ekspresją dzieła.

Nikt nikomu nie ufa zarówno w zamku Kossakowskich, jak w dworku Horsztyńskiego. Każdy śledzi partnera, każdy lęka się zdrady, lęka się niespodziewanego ciosu. Nie ma tu miejsca na sielankę, ani nawet na pełną rezygnacji stabilizację kompromisowych układów międzyludzkich. W każdym kącie czai się cierpienie, z każdego kąta wygląda maska obłędu. To nie tylko Horsztyński jest ślepy. Ślepa jest struktura wszelkiego bytu, ślepy jest świat ludzki i pozaludzki. Słowacki później, w okresie mistycznym, odnajdzie zarówno ideę Boga — jak i ideę rozwoju, ewolucji. W „Horsztyńskim" jednak jest tylko mroczna noc, bez gwiazd i na-

dziei. Ostatnim akordem mogłyby być słowa z drugiej pieśni „Beniowskiego":

Skończona wielka tragedia powagi
I ciszy greckiej, reszta wiatru wyciem.

Hamlet umierał w heroicznym napięciu spełnionego czynu ze słowami: *Reszta jest milczeniem.* Szczęsny zostaje sam, na pustej scenie, pyta: *Co robić?* Jest to pytanie tragicznie spóźnione. Milczenie ludzi i niesamowity śpiew wichru nad walącym się w gruzy życiem — oto wynik.

Gdy jednak opadnie kurtyna, nie tylko cierpkie odrętwienie grozy pozostaje. Tajemnicą tragedii od czasów Edypa i Antygony jest działanie katartyczne, oczyszczające. Na czym ono polega, właściwie nie wiemy. Tragedia, ukazując naszym oczom otchłań, użycza nam skrzydeł, żebyśmy mogli ponad nią się wznieść — lub żebyśmy się mogli od niej uwolnić, odchodząc po wielkim wstrząsie ku sprawom codziennego życia.

Otwarcie

teatru wielkiego w gmachu hr. Skarbka

pod dyrekcyą Adama Milaszewskiego.

W Sobotę dnia 10. Września 1881. 126.

Po raz pierwszy

HORSZTYŃSKI

Juljusza Słowackiego, ... Aureli Urbanski:

z odpowiednia wystawa i nowemi dekoracyami pocia p. Dalla.

Reżyser p. A. Lubicz.

Początek o godzinie 7mej wieczór.

WYJĄTEK Z „PAMIĘTNIKÓW CZASOW MOICH" JULIANA URSYNA NIEMCEWICZA

Ruszyło się atoli powstanie po wszystkich powiatach wolnych już od moskiewskiego żołnierza, doszło i do Litwy. Stał w Wilnie generał moskiewski Arseniew z znaczną załogą i sztabem; nie było, jak cztery chorągwie zredukowanego już wojska litewskiego, dla asystencji tylko mniemanemu hetmanowi Kossakowskiemu przydane: uciski, redukcje wojska, rozkaz Kossakowskiego, by wielu oficerów przytrzymać, przyspieszył dzieło rozpaczy. Jasiński, pułkownik indzynierów, mąż męstwo umysłu do odwagi serca łączący, tak dzielnie, zręcznie i opatrznie ułożył sprzysiężenie, iż w nocy dnia dwudziestego trzeciego kwietnia, acz w czwórnasób Moskale liczniejsi, rozbrojonymi, w niewolę wziętymi byli. Z wszelkim uszanowaniem praw narodu obchodzono się z moskiewskimi jeńcami, całe uniesienie i zemsta ludu zwrócona przeciw Kossakowskiemu, który będąc jenerałem w służbie moskiewskiej w czasie Targowicy sam się ogłosił hetmanem litewskim. Wysłani oficerowie, by go wziąść z łóżka i do więzienia prowadzić; gdy się do dzieła swego zabierają, Rudziński, adiutant Kossakowskiego, porywa się do pistoletu, lecz uprzedził go oficer i wystrzałem na ziemię obalił. Wzięty Szymon Kossakowski nazajutrz na rynku osądzony i powieszony został.

Major moskiewski Huczkow, pod Wilnem na Pohulance stojący, nie mogący być dla małości sił naszych atakowanym, spalił Pohulankę. W ucieczce swojej palił wszystkie miejsca po drodze do Grodna. Rozszerzyło się i po całej Litwie powstanie, nie od wszystkich jednak wspierane.

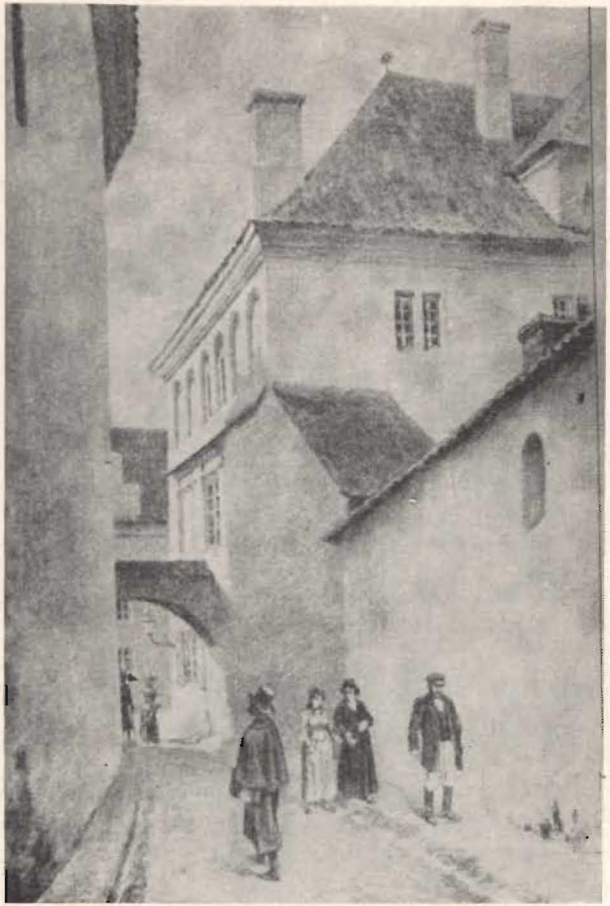

Zaułek literacki w Wilnie

Uniwersytet w Wilnie

Wyjątek z dzieła Antoniego Trębickiego

O REWOLUCJI ROKU 1794

OPISANIE SEJMU

Pełne były gazety, obsadzone powolnymi nowego rządu redaktorami, wieści, że Kościuszko z potężną siłą wszędy ściga Moskalów, że ci nigdzie nie dotrzymują placu, ale że są otoczeni w Górach Świętokrzyskich i co moment spodziewać się potrzeba ich kapitulacji.

Ta tak głowę wszystkich zajęła, że niecierpliwość mnie samego brała, gdym w gazecie nie znalazł, że już oni broń złożyli i triumfalnie jako więźnie do stolicy prowadzeni. Z drugiej strony najniebaczniej w tychże pismach drukowano, że podobneż rewolucje jak w Warszawie, równie skrycie i mądrze ukartowane, niebawnie zajdą w Grodnie i w Wilnie, że lada moment czekać potrzeba wiadomości o wyrżnięciu tam Moskalów i oswobodzeniu Litwy od tych nienawistnych ojczyzny nieprzyjaciół. Struchlałem czytając tak niebaczne przepowiedzenia, które mogły kompromitować mnóstwo mych znajomych, przyjaciół i krewnych znajdujących się w tym kraju. Każdy bowiem dowódzca rosyjski, wyczytując w gazetach, które stosownie na wszelkie strony rozsyłano, co się stało w Warszawie i że podobnaż kolej im zgotowana, i przez ostrożność, i przez ducha sprawiedliwej zemsty [nie omieszka] wziąść zakładnika na Sybir, rozbroić wojsko i mieszkańców i pod najsurowszy poddać ich dozór, a za najmniejszą nieostrożność, pustotę lub podejrzenie karać i prześladować.

Prawdziwie dziwić się trzeba powolności lub najgorszą powziąść opinią o dowódzcach moskiewskich w Litwie, że po odebraniu takowych urzędowych ostrzeżeń w Grodnie najwspanialej obeszli się, w Wilnie korzystać z nich nie umieli.

Odbiera w Grodnie szanowny Cycjanow [1]) „Gazetę Warszawską" * donoszącą o klęsce warszawskiego garnizonu rosyjskiego i zarazem upewnienie, że podobnież niebawnie w Grodnie z Moskalami obejdą się. Zwołuje do siebie celniejszych obywatelów, czyta im „Gazetę" i oświadcza, że ma dosyć przezorności i siły, aby dał odpór wszelkiej napaści, ma nawet dosyć prawa postąpić od tej chwili najsurowiej z mieszkańcami Grodna. Lecz nie chce do tych niemiłych udawać się środków. Prosi i zaleca spokojne zachowanie się, nienależenie do żadnej korespondencji, na którą baczne [będzie] dawać oko. Zapowiada dalej, że dla bezpieczeństwa miasta opuszcza kwatery po domach, stanie obozem z całym korpusem na Horodnicy **, do którego furaż i żywność mają mu być regularnie dostawiane. Lecz gdyby zaszło najmniejsze uchybienie, najmniejszy podstęp i zdrada, kilkadziesiąt dział opatrzonych we wszystko i wyrychtowanych na miasto poskromić go i ukarać obróceniem w perzynę zdoła. To zapowiedziawszy, bez zwłoki obóz założył na Horodnicy, której wyniosła pozycja panuje nad miastem, i tym postępkiem pełnym rozsądku utrzymuje w spokojności Grodno, zasłania go od zniszczenia i odpowiada ufności w nim położonej swej monarchini, bez wystawienia swego korpusu na najmniejszą klęskę. Dopiero gdy po zaszłej rewolucji w Wilnie zagrażać mu poczęły wojska

* — „Gazetę Wolną Warszawską"

** — Osada pod Grodnem nad rzeką Horodnicą, później przedmieście Grodna.

i od tego miasta i od Warszawy, wówczas cofnął się ku Pińskowi, oczekując na posiłki, ale nie wyrządziwszy ani Grodnowi, ani mieszkańcom wiejskim najmniejszej przykrości, najmniejszego uciążenia.

Czyn ten tak szlachetny, tak roztropny Cycjanowa nadaje mu prawo do wdzięczności Polaków i nieśmiertelnej sławy jego imienia. Mało w dziejach wojennych za naszych zwłaszcza czasów znajdujemy przykładów takiego umiarkowania, które więcej przynosi zaszczytu dowódzcy nad najświetniejsze zwycięstwo. Mniemam, że jego pamiątka nigdy nie zaginie w sercach i umysłach grodnianów i Litwinów i dopóki tylko wdzięczność będzie najpiękniejszą człowieka cnotą, zawsze nazwisko Cycjanowa z uwielbieniem wspominane od nich będzie.

Inaczej wcale zachował się Arseniow [2]) w Wilnie. Pomimo ostrzeżeń gazet warszawskich, pomimo dokładnych wiadomości o tym, co zaszło w tym mieście, pomimo własnego swego przekonania, że Wilno bez zwłoki opuszczać wypada i stanąć obozem na wzgórzach otaczających miasto, czego mu i Cycjanow doradzał, zawierzył hetmanowi Kossakowskiemu i w mieście pozostał. Żadnego wprawdzie nie było w nim oddziału wojska, wyjąwszy garstki artylerii, która pilnowała litewskiego arsenału i była pod dowództwem walecznego Jasińskiego pułkownika. Lecz ten oficer swym męstwem i determinacją za tysiące starczył. Małe oddziały kawalerii i piechoty pod dowództwem synowców Kossakowskiego [3]), dla utrzymania powagi hetmańskiej, nadto były słabe i nadto głaskane od tego wodza, aby można było na nie kalkulować, zwłaszcza że cała ich starszyzna z wiernych jego

domowników niemal składała się. Przeciwnie, garnizon rosyjski do tysiąca pięciuset ludzi liczył i liczny park artylerii opatrzony we wszystko o pół mile stał obozem od Wilna pod dowództwem generała Tuczkowa [4]).

Jasiński, podjąwszy się roli naczelnika powstania wileńskiego jako dawny kolega w Korpusie Kadetów Kościuszki i przy tym prawdziwy miłośnik, aż do entuzjazmu, swojej ojczyzny, zaczął od wkradnienia się w umysł Kossakowskiego, by zjednał jego zaufanie, a tak go uśpiwszy, by tym snadniej swojego dopiął celu.

Szły rzeczy dobrze aż do powstania Kościuszki i rewolucji Warszawy. Niecierpliwy Jasiński w oddaniu podobnejże usługi Litwie i wzmocnieniu sił Kościuszki dzielniejsze zaczął brać środki w skojarzeniu związku w rozrzuconym po całej Litwie wojsku tej prowincji. Lecz czyli odkryta i przejęta korespondencja, czyli jakowa skryta delacja * którego ze spiskowych otworzyły oczy Kossakowskiemu nad obłudną Jasińskiego przychylnością. Już go miał uwięzić, kiedy któryś z kancelarii hetmańskiej ostrzegł Jasińskiego o wiszącej nad jego karkiem burzy. Bez zwłoki więc Jasiński opuszcza swoje mieszkanie, a w płaszcz obwiniony szuka schronienia w odwiecznych rozwalinach Antokola **, które w melancholicznych jego namysłach ulubioną były jego niemal co dzień przechadzką. Nadaremne były wszelkie śledztwa Kossakowskiego. Odkryć go nie potrafił i gdy mniemał, że on opodal szukał swego ratunku, tymczasem Jasiń-

* — denuncjacja

** — przedmieście Wilna, na prawym brzegu Wilejki, która oddziela je od miasta.

ski pod bokiem jego najśmielszy knował spisek. Osiemdziesiąt tylko osób, po większej części tylko oficerów, do niego należało.

W upatrzonym dniu, kiedy Arseniow w swym pałacu kartami, Kossakowski z swymi powiernikami przy biesiadzie, a niemal wszyscy oficerowie rosyjscy przy swych kochankach noc przepędzali, Jasiński z swymi spiskowymi, uzbrojonymi w pałasze i pistolety ukryte pod płaszczami, wpośród pomroki nocnej wychodzą z swych jaskiń i pojedyńczo różnymi ulicami podsuwają się pod pałac Arseniowa *, przed którym liczny obwach, bo z dwóchset blisko żołnierzy i dwoma nabitymi działami znajdował się. Szylwachy chodzili po placu broni, a cała straż na dole w pałacu w obszernej spoczywała izbie. Już było półtory godziny po obluzie **. a zatym i szylwachy nieco były drzymiące, i straż w śnie zamorzona. Wykalkulował to Jasiński i sam jednego, kolega zaś jego, jakiś drugi oficer, pochwytują drugiego szylwacha, których na miejscu mordują tak przezornie, że śmierć ich zaszła bez żadnego tumultu. Wówczas inni spiskowi porywają bronie i patrony *** zabitych, resztę broni na bok unoszą i dwa działa rychtują w okna izby straży. Dzieje się to wszystko tak śpiesznie i w takiej cichości, że warta i Arseniow nie wprzód dowiedzieli się o zaszłej rewolucji, aż pierwszym powiązano ręce i nogi, przerażonym wymierzoną do nich bronią i wyglądającymi przez okno działami, drugi zaś ujrzał przed sobą Jasińskiego, otoczonego trzydziestą blisko oficerami, którzy dobytą oręż i zmierzony pistolet w ręku trzymali.

— Generale — zawołał Jasiński — jesteś moim brańcem, cała twoja warta z działami w naszej jest mocy, nic ci nie pozostaje, jak poddać się, jeżeli chcesz ze swoimi ujść śmierci.

Zawierzył słowom Jasińskiego, że część wojska litewskiego w bliskości konsystująca opanowała już miasto, że cała warta powiązana, a zatym żadnej mu nie udzieli pomocy. A zatym poddał się i podpisał kapitulacją, mocą której cały garnizon w niewolą wojenną oddawał.

Odwiedzono potym mieszkanie Kossakowskiego, który, odstąpiony od swych domowników, w osobistym męstwie, na którym mu nie brakło, szukał swego ocalenia. Lecz powalony na ziemię i związany, poszedł do katuszy, skąd niebawnie za wyrokiem sądu wojennego w szubienicy znalazł nadgrodę swych zbrodni. Rozespani po kwaterach żołnierze rosyjscy, jedni po drugich wraz z oficerami pochwytani, poszli w niewolę tak dalece, że w kilku godzinach wśród nocy ukończyła się rewolucja, niemal bez krwi wylewu. Mała tylko garstka ucieczką ratowała się i popłoch w obozie artylerycznym Tuczkowa [4]) rozniosła, donosząc mu, że przemagająca siła opanowała miasto i Arseniowa z Kossakowskim, całym sztabem i oficerami wzięła w niewolą. Struchlał na takie nowiny Tuczkow. Wszelako nabrawszy męstwa umyślił Arseniowowi pójść na pomoc. Do sześciuset miał przy sobie żołnierza i dział kilkadziesiąt. Gdyby był poszedł prosto do miasta, bez ochyby byłby z niego Jasińskiego wyruszył i wydarł z rąk jego tak świetne otrzymane zwycięstwo. Pospólstwo bowiem, snem zmorzone, nic nie należało jeszcze

* — Arseniew mieszkał w pałacu Paca, przy ul. Zamkowej
** — po zmianie warty
*** — naboje

do rewolucji, wojsko żadne nie nadciągnęło do Wilna, a kilkuset mieszczan i obywatelów, którzy przyłączyli się do oddziału Jasińskiego, ledwo byli w stanie pilnować Arseniowa, Kossakowskiego, oficerów i żołnierzy rosyjskich zabranych w niewolę. Lecz jak w Warszawie, tak i w Wilnie los ślepy sprzyjał prawdziwie naszym. Już na pół marszu od Wilna spostrzega Tuczkow jakąś ścieśnioną Litwinów kolumnę, która, zdało mu się, że go oskrzydla. Szykuje się do boju i najstraszniejszą do tej kolumny rozpoczyna kanonadę. Echo odbijające się o wzgórza i laski otaczające Wilno każdy strzał powtarza i tym bardziej przekonywa Tuczkowa, że ma do czynienia z przezornym nieprzyjacielem, który napadłszy na Wilno, chce i jego oderżnąć lub park jego opanować. Podwaja więc strzelanie. Wtym przez jakąś nieostrożność własnych ludzi Tuczkowa wysadzony na powietrze pulwerkan * rosyjski dokonywa zupełnie jego omamienia. Był to zaś w istocie lasek, który wziął Tuczkow za nieprzyjacielską kolumnę, z którą całą noc walczył. Nie wprzód skończyła się zacięta ta kanonada, aż amunicji zabrakło.

Tymczasem w mieście pojąć nie mógł Jasiński, co by mogła być za przyczyna tak ciągłego i gęstego z dział wielkiego nawet kalibru ognia i nareszcie był tej myśli, że jakowy regiment litewski, do których wszystkich dniem przed rewolucją wileńską gońców wyprawił, by przybywali na ratunek, spotkał się z Tuczkowem i z nim tę uporną miał rozprawę. Ta kano-

* — Pulwerkan (lub pulwerkar) — wóz z prochem

nada dopiero ze snu ocuciła całe miasto. Jasiński, ludem wileńskim wzmocniony, nimi obsadził więźniów, sam zaś z dobranym orszakiem i zdobytymi działami wyruszył naprzeciw Tuczkowa, chcąc dać pomoc swemu korpusowi. Lecz już wtedy zabrakło amunicji Moskalom i Tuczkow, od podsłuchów dowiedziawszy się, że z miasta sukurs nadchodzi, szybkim podchodem udał się do Niemenczyna. Za rozwidnieniem się pokazało się, z jakim nieprzyjacielem miał Tuczkow do czynienia. Kilkaset sosien leżało na pobojowisku i pierwszy to przykład w dziejach wojennych, by kilka tysięcy wystrzałów kropli krwi nie kosztowało obu walczącym ze sobą stronom.

Tak więc od włoska rewolucja wileńska zawisła. Gdyby noc, zmieniająca widoki, nie była oszukała Tuczkowa, gdyby echo i wysadzona na powietrze prochowa powózka nie były omamienia w pewność zamieniły, rewolucja wileńska w moment swego zajaśnienia zgasłaby i na śmichu z Arseniowa i Kossakowskiego wojennych talentów skończyłoby się. Kilka bowiem oddziałów wojska litewskiego dopiero na huk armat Tuczkowa na ratunek Wilnowi nazajutrz, po zupełnie ukończonej rozprawie, przybiegło na to tylko, aby patrzało na zgon haniebny niecnego i niesławy wiecznej godnego, nieprawego swojego wodza.

[1]) Paweł Dmitriewicz Cicjanow vel Cycjanow (1754—1806) — generał rosyjski, uczestnik wojen prowadzonych przez Rosję w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XVIII w. W chwili wybuchu powstania 1794 r. dowodził oddziałami stacjonującymi w Grodnie i pow. grodzieńskim. Insurekcyjne plany rozbicia tych

oddziałów nie zostały zrealizowane i Cicjanow bez przeszkód wycofał się w kierunku Nieświeża. W Grodnie zabrał kasę skarbu litewskiego, broń i sprzęt, ściągnął z miasta wysoką kontrybucję, a wycofująca się kolumna dopuszczała się po drodze rabunków.

[2]) Nikołaj Dmitriewicz Arseniew (zm. 1796), generał rosyjski, uczestnik obu wojen rosyjsko-tureckich, w kampanii 1792 r. przeciw Polsce wchodził w skład korpusu Fersena. W 1794 r. był dowódcą garnizonu rosyjskiego w Wilnie. Po otrzymaniu alarmujących ostrzeżeń z Warszawy aresztowano w Wilnie w nocy z 11 na 12 kwietnia kilku wybitnych spiskowców. Ale Arseniew w groźbę wybuchu nie wierzył i w przeddzień powstania w Wilnie nie usłuchał rady hetmana Kossakowskiego, przybyłego właśnie do Wilna, by wyprowadzić z miasta do obozu wojsko rosyjskie. W rezultacie w nocy z 23 na 24 kwietnia został aresztowany przez powstańców, którzy opanowali miasto.
Małe oddziałki polskie w Wilnie liczyły ok. 400 ludzi. W ich władaniu był arsenał, w którym znajdowało się jednak, tylko 20 dział. Garnizon rosyjski dysponował 2000 ludzi i 19 działami.

[3]) Szymon Kossakowski (1740 lub 1742—1794) — uczestnik konfederacji barskiej. Po pierwszym rozbiorze obrał karierę wojskową i polityczną. Był posłem na sejmy i członkiem Rady Nieustającej. W r. 1790 wstąpił do wojska rosyjskiego, gdzie dosłużył się stopnia generała-porucznika. Dwulicowy cynik, szybko potrafił stać się potrzebny w Petersburgu. W akcie konfederacji targowickiej powierzono mu regimentarstwo wojsk litewskich. W 1792 r. Kossakowski dowodził jedną z 4 kolumn, które wchodziły w skład wkraczającego do Polski korpusu Kreczetnikowa. Zawiązana przy jego udziale 25 VI 1792 r. konfederacja generalna litewska powierzyła Kossakowskiemu przywrócone hetmaństwo polne litewskie, przyznając mu rozległą władzę. Po ustąpieniu Michała Kazimierza Ogińskiego Kossakowski otrzymał z polecenia Sieversa buławę w. litewską. W 1794 r. po zwycięstwie powstania w Wilnie został 25 V stracony na szubienicy.

[4]) Nikołaj Aleksiejewicz Tuczkow (1761—1812) generał rosyjski, z Polakami walczył już w 1792 r. W 1794 był dowódcą artylerii rosyjskiej w Wilnie w randze majora.
W pierwszych chwilach powstania w Wilnie mjr Tuczkow zdołał przedostać się do swojego oddziału artylerii stojącego na Pohulance i gromadząc żołnierzy z rozproszonych oddziałów rosyjskich, zebrał wkrótce do 2000 ludzi. Próbował przyjść z pomocą garnizonowi Arseniewa, bombardując miasto z Góry Bouffałowej, lecz na wiadomość o zbliżaniu się oddziału Stefana Grabowskiego wycofał się ku Grodnu, by połączyć się z Cicjanowem. W czasie tego marszu wyróżnił się okrucieństwem: rabował, palił wsie.

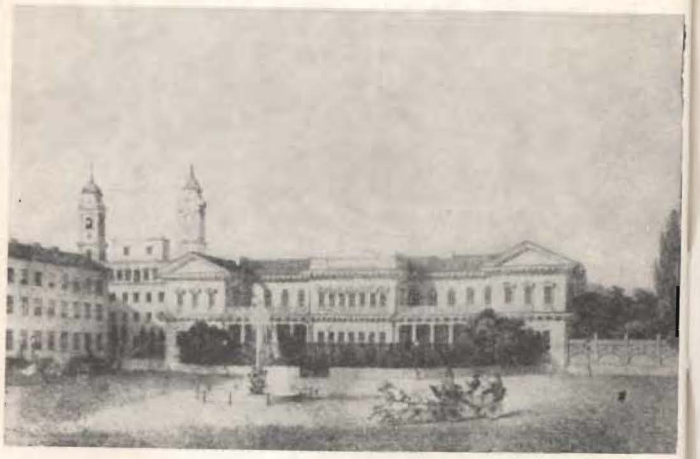

Pałac biskupów,
następnie gen.-gubernatorów wileńskich

Wilno — ulica Ostrobramska
(litografia Bichebois wg rys. M. Zalewskiego)

Z. G. „Tamka" Z. 2. Zam. 71/68. Nakł. 6000 egz. N-90

PROGRAM

TEATR

KLASYCZNY

TEATR

WIDZIADŁO

TEATR

ROZMAITOŚCI

TEATR KLASYCZNY
Pałac Kultury i Nauki

DYREKTOR I KIEROWNIK ARTYSTYCZNY:
IRENEUSZ KANICKI

JULIUSZ SŁOWACKI

HORSZTYŃSKI

Reżyseria i opracowanie tekstu:
IRENEUSZ KANICKI

Scenografia:
IRENA SKOCZEŃ

Muzyka:
TADEUSZ BAIRD

Obsada:

Ksawery Horsztyński, dawny konfederat barski	*JAN KRECZMAR (gościnnie)* *ZBIGNIEW SAWAN*
Salomea, jego żona	*ALEKSANDRA KARZYŃSKA*
Szymon Kossakowski, hetman litewski	*ALFRED ŁODZIŃSKI*
Szczęsny, *Michaś* — *synowie hetmana*	*IRENEUSZ KANICKI* * * *
Amelia, jego córka	*ANNA MILEWSKA* *WIESŁAWA NIEMYSKA*
Ojciec Prokop, kapucyn	*CZESŁAW STRZELECKI*
Świętosz, sługa Horsztyńskiego	*KAZIMIERZ BRODZIKOWSKI*
Ksiński — *dworzanie hetmana*	*BERNARD MICHALSKI*
Karzeł — *dworzanie hetmana*	*MIROSŁAW GRUSZCZYŃSKI*
Sforka — *dworzanie hetmana*	*SATURNIN BUTKIEWICZ* *TADEUSZ CHMIELEWSKI*
Małgorzata, żona Sforki	*OLGA BIELSKA*
Maryna, dziewczyna wiejska	*TERESA SZMIGIELÓWNA*
Nieznajomy	*KRZYSZTOF CHAMIEC*
Wyrwik	*BOGUSŁAW STOKOWSKI*
Skowicz	*TADEUSZ GRABOWSKI*
Garnosz, trombonista	*CZESŁAW ROSZKOWSKI*
Hajducy	*STEFAN KNOTHE* *LEON ŁOCHOWSKI* *STEFAN SZMIDT*

Szlachta:

KAZIMIERZ DĘBICKI, TADEUSZ GRABOWSKI, JANUSZ GUTTNER, JERZY JANUSZEWICZ, JACEK JAROSZ, STEFAN KNOTHE, JERZY KOZAKIEWICZ, LEON ŁOCHOWSKI, BOGDAN ŁYSAKOWSKI, MAREK PEREPECZKO, ZBIGNIEW PRUS, MACIEJ RAYZACHER, WITOLD SADOWY, STEFAN SZMIDT.

Ruch plastyczny w scenie szlachty:
Jadwiga Mierzejewska

Kierownik literacki:
Lech Budrecki

Asystent reżysera:
Helena Cywińska

Przedstawienie prowadzi:
Józef Bokota

Kabina elektryczna:
Ryszard Krajza i Paweł Rebkiewicz

Kabina akustyczna:
Ludwik Michniewicz i Stanisław Polak

Opracowanie tekstu na podstawie wydania Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, r. 1958, pod redakcją Juliusza Kleinera.

Dramat jest grany w trzech obrazach
(przerwa po pierwszym i drugim obrazie).

ZESPÓŁ W SEZONIE 1967/68

DYREKTOR I KIEROWNIK ARTYSTYCZNY:
Ireneusz Kanicki

Z-CA DYREKTORA:
Józef Kobus

KIEROWNIK LITERACKI:
Lech Budrecki

REŻYSER:
Jerzy Grzegorzewski

SEKRETARZ LITERACKI:
Helena Rogozińska

KIEROWNIK
PRACOWNI SCENOGRAFICZNEJ:
Irena Skoczeń

PLASTYK TEATRU:
Andrzej Kurkowski

KIEROWNIK MUZYCZNY:
Zofia Łosakiewicz

SEKRETARZ TEATRU:
Lucyna Gorzkowska

KOORDYNATOR PRACY ARTYSTYCZNEJ:
Helena Cywińska

AKTORZY:

Janina Anusiakówna
Olga Bielska
Maria Broniewska
Jadwiga Chojnacka
Halina Drohocka
Irena Inatowicz
Joanna Jedlewska
Halina Jezierska
Alina Jurewicz
Aleksandra Karzyńska

ZESPÓŁ W SEZONIE 1967/68

DYREKTOR I KIEROWNIK ARTYSTYCZNY:
Ireneusz Kanicki

Z-CA DYREKTORA:
Józef Kobus

KIEROWNIK LITERACKI:
Lech Budrecki

REŻYSER:
Jerzy Grzegorzewski

SEKRETARZ LITERACKI:
Helena Rogozińska

KIEROWNIK
PRACOWNI SCENOGRAFICZNEJ:
Irena Skoczeń

PLASTYK TEATRU:
Andrzej Kurkowski

KIEROWNIK MUZYCZNY:
Zofia Łosakiewicz

SEKRETARZ TEATRU:
Lucyna Gorzkowska

KOORDYNATOR PRACY ARTYSTYCZNEJ:
Helena Cywińska

AKTORZY:

Janina Anusiakówna
Olga Bielska
Maria Broniewska
Jadwiga Chojnacka
Halina Drohocka
Irena Inatowicz
Joanna Jedlewska
Halina Jezierska
Alina Jurewicz
Aleksandra Karzyńska
Ewa Kozłowska
Maria Krawczykówna
Bożena Kurowska
Jadwiga Kurylukówna
Wiesława Kwaśniewska
Irena Laskowska
Elżbieta Łabuńska
Wanda Majerówna
Anna Milewska
Iwa Młodnicka
Wiesława Niemyska
Helena Norowicz
Hanna Parysiewicz
Danuta Przesmycka
Alina Rostkowska
Hanna Różańska
Zofia Rysiówna
Teresa Szmigielówna
Irena Szymalanka
Andrzej Bogucki
Saturnin Butkiewicz
Krzysztof Chamiec
Tadeusz Chmielewski
Kazimierz Dębicki
Jerzy Duszyński
Tadeusz Grabowski
Mirosław Gruszczyński
Janusz Guttner
Jerzy Januszewicz
Władysław Janecki
Jacek Jarosz
Witold Kałuski
Cezary Kapliński
Ryszard Kierczyński
Stefan Knothe
Wojciech Kostecki

Wacław Kowalski
Jerzy Kozakiewicz
Włodzimierz Kwaskowski
Sławomir Lindner
Leon Łochowski
Alfred Łodziński
Bogdan Łysakowski
Zygmunt Maciejewski
Kazimierz Meres
Bernard Michalski
Marian Opania
Marek Perepeczko
Leonard Pietraszak
Zbigniew Prus
Maciej Rayzacher
Czesław Roszkowski
Zygmunt Rzuchowski
Witold Sadowy
Zbigniew Sawan
Bogusław Stokowski
Czesław Strzelecki
Stefan Szmidt
Edward Wichura
Stanisław Winczewski
Andrzej Wykrętowicz
Wojciech Zagórski
Jan Żardecki

INSPICJENCI:

Józef Bokota
Wanda Jarema
Stanisław Kamiński

SUFLERZY:

Anna Drewniakowa
Zofia Koreywo
Anna Żakowska

ZESPÓŁ TECHNICZNY:

Kierownik Techniczny: Stefan Sawicki. Brygadier Teatru Klasycznego: Andrzej Sobolewski. Brygadier Teatru Rozmaitości: Bolesław Jankowski. Kier. stolarni: Jan Liberek. Kier malarni: Henryk Palisz. Kier. modelarni: Wacław Trzeciak. Gł. elektryk Teatru Klasycznego: Wojciech Rebkiewicz. Elektrycy kabiny: Ryszard Krajza, Paweł Rebkiewicz, Gł. elektryk Teatru Rozmaitości: Lech Brydak. Kier. kabiny akustycznej: Ludwik Michniewicz. Akustycy-mikserzy: Jerzy Jaskulski, Stanisław Polak. Kier. tapicerni: Czesław Lewicki. Kier. pracowni kostiumów damskich: Józefa Keler. Kier. pracowni kostiumów męskich: Mieczysław Winnicki. Kier. perukarni: Helena Matejska. Kier. rekwizytorni: Stefan Piwowarski.

ADMINISTRACJA:

Gł. księgowa: Elfryda Tarnawczyk. Z-ca gł. księg.: Halina Prejs. Kier. adm.-gospodarczy: Anna Kotańska. Kier. Teatru Rozmaitości: Iwona Stembrowicz. Kier. Organizacji Widowni Teatru Rozmaitości: Henryka Sielska. Kier. Organizacji Widowni Teatru Klasycznego i Teatru Młodzieży „Widziadło": Witold Racino. Kier. Zaopatrzenia: Aleksander Dzwonkowski. Kasjerki Teatru Klasycznego: Maria Karpińska, Ludmiła Przybyłowa. Kasjerki Teatru Rozmaitości: Anna Szczypułkowska, Zofia Trzaskałowa.

Cena 3.50 zł

REPERTUAR

TEATR KLASYCZNY

Pałac Kultury i Nauki

J. Słowacki: *Horsztyński*

L. Budrecki, I. Kanicki:
Dziś do ciebie przyjść nie mogę
(widowisko muzyczne — piosenki partyzanckie)

Pruski mur — adaptacja sceniczna L. Budreckiego, I. Kanickiego wg powieści W. Zalewskiego

Marivaux: *Igraszki trafu i miłości*

T. Rittner: *Don Juan*

TEATR MŁODZIEŻY „WIDZIADŁO"

B. Kabur: *Rops*
wg W. M. Thackeraya: *Pierścień i róża*
adaptacja sceniczna K. Jeżewskiej

TEATR ROZMAITOŚCI

Warszawa, ul. Marszałkowska 8

A. Strindberg: *Taniec śmierci*

C. Goldoni: *Mirandolina*

M. Pawlikowska-Jasnorzewska: *Dowód osobisty rodu Zebrzydowieckich*

W przygotowaniu
G. Feydeau: *Dama od Maksyma*

Przedsprzedaż biletów prowadzą wszystkie placówki „Orbis" oraz Kasy Teatralne Spatifu (Al. Jerozolimskie 25) i kasy teatrów: Teatr Klasyczny i „Widziadło", kasa czynna w godz. 10—15 i 16—19, w poniedziałki: 10—16; w niedziele: 12—19; tel. 200211 w. 2941, Teatr Rozmaitości, kasa czynna w godz. 10—14 i 15—19 (poniedziałki: 10—16) tel. 28-43-77, 28-28-64.